

Arab, LUNAR

zawieszony w gwiazdach i samplach
dopóki ktoś mnie nie wybudzi
księżyc nuci mi życia soundtrack
dzisiaj unikam ludzi

coraz rzadziej walczę
gdy przede mną wiatrak
bardziej z boku patrzę
gdzie jest w ogóle prawda
już tak mam
gonią mnie duchy, jakby pacman w nocy
odpuszczają za dnia
dotyk twój, łagodzi mnie jak balsam
gdybam co gdyby to
nie było na niby
znów znikam, odpływam, tam gdzie swój świat mam
na klawiszu zagram
napisze, nagram
bity, rymy, raz dwa sprawdzam majka

zawieszony w tych gwiazdach i samplach
jak łajka
przez kosmos sam mknę
kolejnym krążkiem
kolejny etap zamknę

idę sam gdzieś
księżyc patrzy na mnie
szczerze i chłodno
podobno tylko on zna mnie
drewno się tli
pachnie palosantem
tańczy dym, ale ja nie tańczę

patrzę
bo śmiesznie tańczysz
słucham
bo pięknie myślisz
patrzę
bo serio zawsze robisz te samą minkę
gdy coś kombinujesz
śmieszne strasznie
wiemy wszystko i nic nie wiemy
możemy bez siebie iść
mam nadzieje, że nie chcemy
jak nie my
to nie my
i tyle
wtedy źle o mnie nie myśl

chce bliskości bez tremy
miłości bez ściemy
chce ciebie
weny!
sportu i sceny
choć nie znamy się prawie
prawie
znamy się na tyle
by pomilczeć sobie razem

unikat
ćma i świetlik w jednym
intryga
bo łatwo się wkręcić jak w sennik

nigdy nie miałem ludzi jak teraz
możliwości jak teraz
fajnie byłoby nie zjebać
więc
pisze tekst
choć tam jest melanz
pisze tu
ale, ale mnie nie ma

jestem tu
gdzie tylko księżyc i wena
dociera przez półmroki
każe bazgrać poemat
jestem tu: w studio
bit leci w kółko jak mantra
jestem tu: w studio
bit leci cichutko a ja bazgram

zawieszony w gwiazdach i samplach
dopóki ktoś mnie nie wybudzi
księżyc nuci mi życia soundtrack
dzisiaj unikam ludzi
zawieszony w gwiazdach i samplach
dopóki ktoś mnie nie wybudzi
księżyc nuci mi życia soundtrack
dzisiaj unikam ludzi